

# Helaska Bliza

8.12.2000 r.

Nr 22 (96)

cena 2,50 zł

ISSN 1507-1542



DWUTYGODNIK STOWARZYSZENIA "PRZYJACIELE HELU"



# Sejmik uczniowski

## "JAK ZAPOBIEGAĆ AGRESJI?"

VIOLETTA NOWAK

Dnia 20 listopada 2000 o godz. 13.00 w ZSO w Helu odbył się Sejmik Uczniowski pod hasłem: "Jak zapobiegać przemocy?" z udziałem uczniów szkoły podstawowej, wychowawców, dyrekcji szkoły oraz zaproszonych gości. Na spotkanie przybyły dwuosobowe delegacje z każdej klasy SP z wychowawcami: K. Zaborowską, H. Walkusz, A. Wiekierą, D. Bolek, H. Świątecka, I. Jabłonowską, K. Kamińskim, D. Popielewską, Ciskowską, M. Mroziak, B. Zaustowską, B. Gregorczyk, V. Nowak.



Nie zabrakło również p. dyrektora Mariana Hałasa i p. dyrektor Jolanty Słupeckiej, p. pedagog: M. Hipnarowicz i M. Wadas- organizatora i prowadzącej spotkanie. Sejmik zaszczylił swą obecnością również goście:

- p. psycholog z PPPP, Joanna Kowalczyk
- p. policjant z Komendy Powiatowej w Pucku, Dorota Pomieczynska-Derc
- p. kierownik helskiego MOPS, Irena Lenc,
- p. przedstawiciel Rady Rodziców, B. Baranowska,
- p. kurator społeczny W. Solińska,
- p. Pełnomocnik Burmistrza ds. Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, Janusz Stanek,
- p. przewodniczący Komisji Sportu, Jan Naturski,
- p. Maria Klajnert w zastępstwie Burmistrza Miasta,
- p. Franciszek Kosznik,
- p. Przewodniczący Rady, Tadeusz Klajnert.

Po przywitaniu i przedstawieniu gości p. Wadas rozpoczęła sejmik przypomnieniem działań poprzedzających tę imprezę, a mających na celu zwrócenie uwagi uczniów na zjawisko przemocy w szkole, analizę przyczyn, przejawów i skutków agresji uczniowskiej oraz przedstawiła program spotkania.

Część zasadniczą rozpoczęło wystąpienie p. psycholog poświęcone przyczynom agresji. W przystępny sposób, zrozumiały nie tylko przez dorosłych, ale i przez dzieci, mówiła o funkcji ośrodka agresji w mózgu, o wywołaniu agresji poprzez obserwowane agresywnych zachowań i naśladowanie oraz o agresji wynikającej z niezaspokajania potrzeb dziecka. Radziła nauczycielom, by w sytuacjach związanych z przemocą nie skupiali się na agresorze - którego

celem było zwrócenie na siebie uwagi, a poświęcili czas i energię na udzielenie wsparcia ofierze. Dzieciom podpowiadała, że dobrym sposobem na rozładowanie napięcia jest uprawianie sportu, a np. sporty walki są dobrym rozwiązaniem i dla popisujących się siłą- i dla słabych i nieśmiałych. Pierwszym pozwalają na bezpieczną rywalizację i kontrolowanie energii, drugim- na nabranie pewności siebie i odwagi. Następnie p. Wadas zapoznała zebranych z wynikami ankiety przeprowadzonej w SP na temat sprawców przemocy, jej przejawów, miejsc występowania, osób informowanych o zajściach i pomysłów na zmniejszenie skali zjawiska. Uczniowie klas I-III najczęściej byli ofiarami przemocy ze strony starszych kolegów, uczniowie klas IV\_VI - ze strony kolegów z klasy. Obie grupy najczęściej wymieniały agresję słowną, dokuczanie, robienie na złość. Stosunkowo niewiele było sygnałów dotyczących wymuszania czy bicia. Terenem działań przemocowych był najczęściej korytarz szkolny lub inne miejsce na terenie szkoły, czasami ubikacje lub szatnie szkolne. Pokrzywdzeni informowali rodziców, skarżyli się kolegom, sporadycznie nauczycielom. Na pytanie, jakie kary stosują wobec dzieci rodzice, najczęstsza odpowiedź brzmiała: krzyżką. Na drugim miejscu znalazło się bicie, na trzecim zakazy ( np. oglądania TV). Tylko 2% dzieci odpowiedziało, że rodzice rozmawiają z nimi o zachowaniu. 38% uczniów klas IV-VI przyznało się do stosowania przemocy wobec kolegów.



Po omówieniu wyników ankiety nadszedł czas na prezentację klas. Postulaty dziecięce były bardzo różne: od monitoringu, ochroniarzy i identyfikatorów, poprzez zwiększenie liczby dyżurujących nauczycieli, po wnioski skierowane do samych siebie- o wzajemny szacunek, tolerancję, pomoc w ujęciu i zidentyfikowaniu sprawy, zaufanie do dorosłych i szukanie pomocy bez lęku przed zemstą krzywdziciela.

Wszystkie klasy przygotowały do swoich wystąpień ilustrujące ich spostrzeżenia plakaty, znaki i symbole, które przekazały prowadzącej sejmik p. pedagog. Na zakończenie tej części programu klasa Vb zaprezentowała plakat: "dwa serca",

scenkę i komiks "Przemoc w szkole", humorystyczny wiersz w wersji: jak jest - i - jak być powinno, kolekcję znaków zakazu wobec form przemocy i wręczyła gościom wykonane przez siebie plakietki propagujące zwalczanie przemocy.

Kolejnym punktem programu była dyskusja: wspólne refleksje dorosłych i dzieci, prezentacja programu "Żyj normalnie" promowanego przez policję.



Debatę podsumował p. dyr. Hałas, dziękując uczniom za zaangażowanie, poważne rozważenie zagadnienia, a zwłaszcza za odpowiedzialne i dojrzałe potraktowanie problemu- skierowanie postulatów i określenie wymagań przede wszystkim wobec samych siebie, a nie szkoły czy rodziców. Dyrektor wyraził konieczność integracji między klasami, proponując wspólne imprezy i spotkania.

Mimo niezbyt dużej sali, atmosfera spotkania była pełna powagi, dzieci miały okazję zasiąść przy "dorosłym" stole przydzielonym, poczuć się jak na sejmowych obradach. Stały się partnerami w dyskusji, poznały, na czym polega współodpowiedzialność, prawo głosu, miały możliwość wyrażenia swoich opinii. Zrozumiały, że szkoła jest dla nich i mają prawo, by czuć się tu bezpiecznie, a nauczyciele są zainteresowani poszanowaniem tego prawa. Również dorośli mieli okazję docenić dziecięcą wrażliwość, spostrzegawczość, pomysłowość, zapoznać się z potrzebami i oczekiwaniami podopiecznych. Jedna i druga strona opuściła spotkanie pełna nowych doznań i refleksji, które może zaowocują zmniejszeniem się skali występowania zjawiska przemocy w naszej szkole, wzrostem zaufania, głębszą integracją i solidarnością społeczności szkoły wobec zjawisk negatywnych.





# DZIEJE HELU

(7)

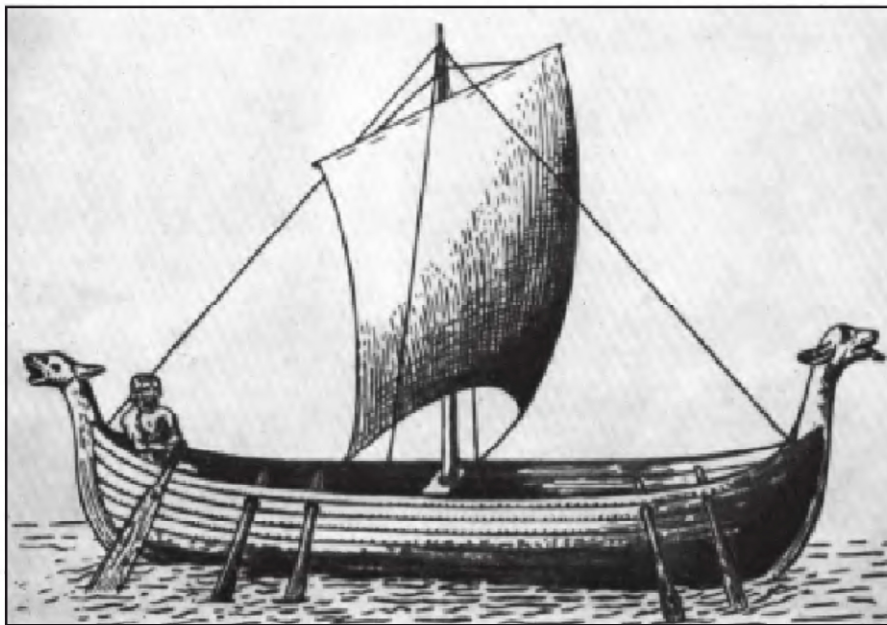
## ZAGINIONA HISTORIA

Nie jest przypadkiem, że pomimo odnotowywania istnienia naszej miejscowości już od końca XII wieku i funkcjonowania tu, z całą pewnością, znaczącego ośrodka połowu śledzi w XIII i XIV wieku, aż do roku 1351, brak jest dokumentów dotyczących bezpośrednio Helu. Dokumenty takie zapewne istniały, ale zostały one zniszczone przez Krzyżaków, którzy w roku 1308 siłą zajęli Pomorze Gdańskie. Aby zniweczyć pisemne potwierdzenia praw do tej ziemi książąt pomorskich, unicestwili oni ich archiwum oraz archiwa miast i innych instytucji pomorskich. Zakon, pragnąc zachować na trwałe zagrabione bez tytułu prawnego ziemię, ograniczał prawa mieszczan i świadomie nie uznawał nadanych przez Polskę lokacji. Z tego zapewne powodu znakomity badacz pomorskiej przeszłości, ks. dr Władysław Łęga, w swojej pracy poświęconej obrazowi tej ziemi w wiekach XII i XIII, wymieniając dawne stacje rybackie Wybrzeża Gdańskiego, nie doszukała się żadnego zapisku o Helu. Wiemy jednak ze źródeł pośrednich, że istniał tu książęcy ośrodek rybołówstwa, na który koncesje posiadali cystersi oliwscy. Jak podaje Edwin Rozenkranz: *specyfika zaopatrzeniowa Helu wymagała powołania przez książąt pomorskich organów samorządowych. Analiza zachowanych, późniejszych źródeł archiwalnych, przemawia za tym, że Hel uzyskał pozycję miasta samorządowego na początku drugiej połowy XIII w.* - czyli ponad 100 lat od potwierdzenia tego w roku 1378 przez Winryka z Kniprode.

Świadectwem wcześniejszej, niezachowanej w źródłach lokacji Helu, jest np. obowiązywanie tu prawa lubeckiego, którym obdarzał swoje nadmorskie, kupieckie miasta książę Świętopełk II (takie prawo otrzymał w tym okresie m.in. Gdańsk, Elbląg, Braniewo, Frombork, Tczew oraz Łeba). Świętopełk II zmarł w roku 1266, zatem lokacja Helu musiała nastąpić przed tą datą. Krzyżacy dopiero po zawarciu układu w Kaliszu (1343), gdy uzyskali tytuł prawny do dzierżawienia Pomorza, rozpoczęli nadawanie swoich lokacji miastom - opierając je głównie na prawie chełmińskim. Na miejski charakter Helu wskazuje również

przywilej utworzenia tu w roku 1351 Bractwa św. Katarzyny. Wśród jego założycieli wymienia się m.in.: *Naszego szlachetnego pana Burmistrza, Radę Urzędującą* (czyli rajców miejskich), *którzy wyrazili zgodę na założenie Bractwa*. W swej treści dokument ten (będziemy pisać o nim szerzej) jeszcze wielokrotnie wspomina o organach samorządu miejskiego: nazywając Hel miastem, wymieniając wójta, radę miejską, burmistrza, a mieszkańcy są w nim nazywani obywatelami miasta. Określając helską radę mianem urzędującej - zdaniem historyków - wykazuje pośrednio, że nadanie praw

a ich samych uczynić swoimi niewolnikami lub nawet zabić. Ten proceder tak odpowiadał helanom, że - podobno - w sztormowe noce fałszywymi sygnałami ognia zwabiali podstępnie statki na brzeg i rabowali. Według niektórych przekazów, rabunek morski nie uchodził wówczas za nieuczciwy, a pozwalał on osiągnąć znaczący dochód ubogim mieszkańcom tej ziemi. Podjudzać do tego procederu miał zły duch kaszubski Smętek, którego działanie opisał w stworzonym w Helu "Między-morzu" Stefan Żeromski: *Podczas wietrznych dni marca zjawiał się (Smętek) w postaci wędrownego otroka na piaszczystym międzymorzu, gdy cały lud rybacki z żonami i niedorostkami uroczyście wyciągał na strąd z toni wielki niewód kołowrotny (...). Naszeptował im wraz, tym pracowitym i ciemnym nędzarzom dobre, przyjacielskie rady (...). Gdy burza zimowa na haki ich brzegu wyrzuci korab przejeżdżających barbarzyńców - rozbitków nie ratować, a jeśli wywłóczyć na strąd to po to, żeby ich dobić, obedrzeć i wraz z ciężkim głazem u szyi na niezgłębione przepchnąć przepadłisko morza - samym sudno opanować, szaty jego potargane naprawić, dziury w kadłubie naprawić, smołą zalepić, oręż przysposobić i na zbój morski bieść...*



Rekonstrukcja morskiej, żuglowo-wiosłowej łodzi słowiańskiej z XI-XII w.

miejskich musiało nastąpić znacznie wcześniej. Gdyż w taki organ może się przemienić tzw. rada wyczekująca, dopiero po kilkunastu latach od ukonstytuowania się organów samorządowych, gdy osada osiągnie odpowiednią liczbę mieszkańców. Wiele dowodów przemawia więc za tym, że Hel swoje prawa samorządowe otrzymał jeszcze w czasach przedkrzyżackich.

Pierwszych osadników ściągało na naszą surową ziemię zapewne jej położenie w pobliżu doskonałych łowisk, które stanowiły podstawę gospodarczej egzystencji Pomorza w tamtych czasach. Legendy uporzyciwe jednak powtarzają, że równie intratnym zajęciem mieszkańców Półwyspu był rabunek morski. Zresztą oni sami często mieli być rabusiami, którzy schronili się na niedostępnym Helu przed wymiarem sprawiedliwości. Zgodnie z ówczesnym okrutnym prawem, mieszkańcy mieli prawo zawłaszczać mienie nieszczęśliwych rozbitków,

im dochód z rozbitych żugłowców. Według badaczy, ta powszechna w wielu nadmorskich osadach legenda, ma pochodzić z Bornholmu, gdzie najdłużej miało być zachowane okrutne prawo nadbrzeżne. W swoich modłach mieszkańcy wybrzeża nie zawsze jednak prosili o katastrofy, lecz o to, by jeżeli już gdzieś ona nastąpi, dobytek z rozbitych okrętów, dzięki wstawiennictwu Boga został przyniesiony na ich wybrzeże. Badania dawnych, oficjalnych modlitełek, nie doprowadziły jednak do odnalezienia treści tej prośby. Musiała jednak ona istnieć nieoficjalnie, skoro w roku 1777 książę Fryderyk Meklemburski zakazał jej używania, nawet jeżeli jej intencją były dobre połowy, a nie uzyskanie mienia z rozbitych okrętów.

*Włodzisław Kuchta*

# KTO MA POMYSŁ NA BEZPIECZNE MIASTO ?

To, że mieszkańcy Helu nie czują się bezpiecznie i nie są spokojni o swoje mienie, nie stanowi dla nikogo tajemnicy. Podobne nastroje ogarniają turystów odwiedzających nasze miasto. Wszystkich jednakowo przerażają, irytują i bulwersują akty wandalizmu. Rozbity ostatnio Bankomat - w samym centrum miasta - to już nie tylko utrudnienie życia mieszkańcom i przyjeźdźcom, ale poważny sygnał, że dzieje się coś bardzo niedobrego. Może już najwyższa pora sięgnąć po sprawdzone sposoby zapewnienia miastu bezpieczeństwa. Najprostsze z nich to wzmocnione patrole policyjne, dyżurująca straż miejska (również nocą), zatrudnienie tzw. ochroniarzy. A może współpraca z Żandarmerią Wojskową? Albo powszechny już wszędzie monitoring - czyli system monitorowania miasta. Nie chodzi o to, aby wszyscy znaleźli się w "ukrytej kamerze", ale żeby najważniejsze miejsca w Helu były pod nadzorem monitorów, np.: port rybacki, centrum Wiejskiej, wjazd i wyjazd z miasta. To również skuteczny sposób na bezkarnych piratów drogowych, którzy za nic mają przepisy ruchu i ograniczenia prędkości. Nie wiem, jakie są koszty takiego przedsięwzięcia, ale wiem, że to coraz powszechniejsza praktyka, którą stosuje się w wielu miastach. Te rejony Trójmiasta, które są monitorowane, np. Sopot, należą do najbezpieczniejszych. Poza tym coraz częściej spotyka się już tabliczki na

wielu obiektach prywatnych oraz użyteczności publicznej, które informują, że miejsce jest monitorowane. Helskie Fokarium również korzysta z tej formy zabezpieczenia. Monitory z powodzeniem funkcjonują w sklepach, lokalach nocnych i drogich hotelach. Nikomu rozsądnemu to nie przeszkadza, wręcz przeciwnie - daje poczucie bezpieczeństwa i realnie je zapewnia. Nie jestem zwolenniczką miast i państw policyjnych, ale jak większość z nas lubię porządek, spokój i poczucie bezpieczeństwa. Mieszkańcy Helu słusznie domagają się i oczekują od władz propozycji oraz konkretnych, skutecznych działań w tym kierunku, aby nie musieli liczyć wyłącznie na samych siebie, a turyści nie zaczęli omijać Helu ze strachu.

Może więc zamiast czekać beczynnym aż nasze miasto zamieni się w dżunglę, należałoby przygotować z góry skuteczną strategię działania? Czy mamy w Helu Komisję do spraw bezpieczeństwa i ładu publicznego? Jeśli tak, to kiedy dowiemy się, jakie kroki są podejmowane na cel skuteczniejszego zapobiegania przestępczości na naszym terenie? Kiedy poznamy pomysły na bezpieczne miasto? Kiedy i w jaki sposób będą realizowane? Pytania stawiam w imieniu mieszkańców, gdyż polityka informacyjna w naszym mieście pozostawia wciąż wiele do życzenia.

*Iwona Rusajczyk*

## ŚWIĄTECZNY KONKURS Z NAGRODAMI DLA CAŁEJ RODZINY

W związku ze zbliżającymi się świętami Bożego Narodzenia Miejska Biblioteka w Helu pragnie obdarować swych czytelników wspaniałymi gwiazdkowymi prezentami. Aby je otrzymać, należy wziąć udział w naszym konkursie. Składa się on z dwóch części: plastycznej i pisemnej - do odpowiedzi na podane pytania należy dołączyć wykonaną (samodzielnie lub z pomocą rodziców i rodzeństwa) szopkę bożonarodzeniową. Podczas konkursu ocenione zostaną prace zawierające elementy kultury i tradycji kaszubskiej. Mile widziane będą akcenty związane z milenijnym rokiem 2000. Spośród osób, które do 15 grudnia 2000 roku przyniosą do Miejskiej Biblioteki rozwiązany quiz z największą liczbą prawidłowych odpowiedzi, komisja wybierze najładniejszą szopkę.

Nagrody będą przyznawane według ich wartości.

Rozwiązanie konkursu nastąpi 20 grudnia 2000 r. o godz. 14.30 w Miejskiej Bibliotece w Helu.

Regulamin konkursu jest dostępny u organizatora.

Nagrody (rowery, hulajnogi) zostały zakupione dzięki hojności helskich sponsorów.

Życzymy miłej zabawy!

# 82. ROCZNICA UTWORZENIA MARYNARKI WOJENNEJ RP

28 listopada 1918 roku marszałek Józef Piłsudski wydał dekret powołujący do życia marynarkę polską.

Osiemdziesiąt dwa lata historii Marynarki Wojennej RP, wpisane w dzieje narodu polskiego, to ogrom faktów, marynarskich życiorysów i doświadczeń skłaniających do refleksji, ocen oraz wniosków. To czas znaczony tysiącami mogił marynarzy poległych za sprawę wolności i niepodległości Ojczyzny. To wielka danina krwi i życia po to, aby Polska miała swoje godne miejsce wśród narodów Europy.

W tak uroczystym dniu na okrętach stacjonujących w 9 FOW podniesiono wielką gałę banderową i odczytano okolicznościowe rozkazy. Obchody święta uświetnił Turniej Strzelecki o nagrodę dowódcy 9 FOW, w którym udział wzięły reprezentacje jednostek wojskowych 9 FOW, a także reprezentacje Policji, Straży Miejskiej i Żandarmerii Wojskowej. Laury w punktacji drużynowej przypadły drużynie KPW Hel w składzie:

kapitan drużyny - kmr ppor. **Adam WIĘCKOWSKI**;

kpt. **Leszek FILIPSKI**;

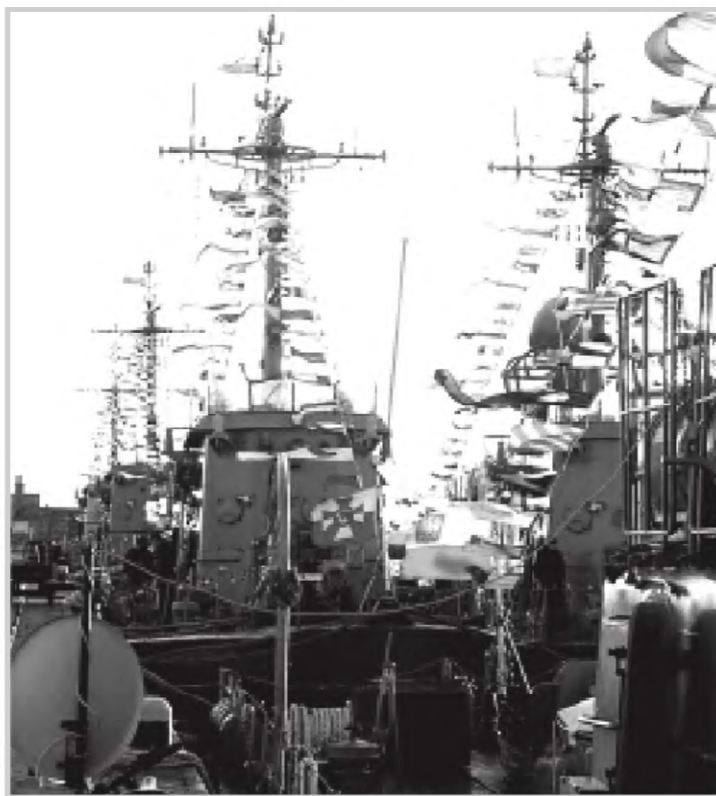
chor. **Arkadiusz OKOŃSKI**.

Chor. OKOŃSKI wygrał konkurs indywidualnie. Nagrody w postaci pucharów i drobnych upominków wręczył dowódca 9 FOW kmr dypl. Tomasz MATHEA.

RZECZNIK PRASOWY

DOWÓDCY 9 FOW

wz. kpt. mar. **Krzysztof WALKOWIAK**



# KLUB OCHRONY ŚRODOWISKA "MIĘDZYMORZE" W LATACH 1973-1980 I GENEZA ODDZIAŁU PTTK W HELU

Niewątpliwie w latach siedemdziesiątych, Muzeum Rybołówstwa w Helu stało się autentycznym i głównym w mieście i regionie ośrodkiem kulturalnym i krajoznawczym. Placówka ta stała się prawdziwą ostoją dla szeregu organizacji społecznych. Za sprawą Muzeum Rybołówstwa powstały od zera, "na surowym korzeniu", takie organizacje jak: Klub Ochrony Środowiska "Międzymorze", Stowarzyszenie "Przyjaciele Helu", Oddział PTTK, Oddział Miejski Ligi Ochrony Przyrody i Młodzieżowy Klub Krajoznawczy "Na Rebakach". Ich geneza była wyłącznie związana z działalnością i inspiracją Muzeum, tutaj też znalazły swoją siedzibę.

Zjawiskiem wyjątkowym w życiu Muzeum Rybołówstwa, a równocześnie miasta i regionu był Klub Ochrony Środowiska "Międzymorze". W refleksjach nad działalnością KOŚ "Międzymorze" chciałbym się szczególnie skupić nad okresem mojego prezesowania od listopada 1973 r. do 1980 r. Bez fałszywej skromności mogę chyba powiedzieć, że było to chyba siedem lat tłustych w życiu tego nietuzinkowego Klubu, co liczni świadkowie tamtych wydarzeń na pewno mogą potwierdzić. Klub powołany został 2 listopada 1973 r., a więc w niespełna półtora roku po otwarciu Muzeum Rybołówstwa. Skupił w swym gronie sympatyków i entuzjastów tej placówki, poświęcających swój czas na społeczną pracę (szczególnie na terenie skansenu tradycyjnych morskich łodzi rybackich, przy jego budowie). Od razu z marszu rozwinął niezwykle aktywną działalność na rzecz ochrony zabytków i przyrody, kulturalno-oświatową i turystyczno-krajoznawczą. W klubie działały sekcje: strażników ochrony przyrody oraz opiekunów przyrody i zabytków, młodzieżowa, krajoznawcza, turystyki pieszej oraz badań podwodnych. Klub rozwinął współpracę ze wszystkimi środowiskami Helu, min. doskonale efekty osiągnął na terenie "kogowskiego" Ochotniczego Hufca Pracy, gdzie klubowe inicjatywy znalazły pełne rozwinięcie w szeregu wartościowych imprez kulturalnych, krajoznawczych i rekreacyjno - turystycznych o dużym wydźwięku dydaktyczno - wychowawczym. W ten sposób ta biedna młodzież wyrwana ze swych naturalnych środowisk i wtłoczona w ramy specyficznej dla ówczesnej formacji ustrojowej organizacji "ohapowskiej" znalazła w Klubie prawie rodzinne ciepło i możliwość realizacji pragnień wyższego rzędu i utrwalenia wartości uniwersalnych. Uważam, że była to wspaniała praca organiczna, której efekty procentują gdzieś w Polsce, wszędzie tam, gdzie rozpierchli się

wychowankowie poszczególnych roczników helskiego OHP.

Od początku istnienia Klub doskonale wczuł się w rolę pomocnika i orędownika Muzeum Rybołówstwa. Jego różnorodna i bogata działalność posiadała zawsze akcenty rybackie, z których przykładowo tylko wymienić można: niezliczone prace społeczne przy urządzaniu skansenu tradycyjnych łodzi rybackich (w rezultacie Muzeum nie wydało złotówki na to ogromne przedsięwzięcie), coroczne organizowanie rajdu turystycznego pod hasłem "Szukamy śladów tradycji rybackiej", wytyczenie i oznakowanie Szlaku Rybackiego, reaktywowanie i coroczne organizowanie odwiecznych tradycyjnych Sobótek



Grupa członków „Międzymorza”. Rok 1974.

Helskich, ogłoszenie wspólnie z Muzeum konkursu pod hasłem „Morze - skarbnicą dóbr kultury”, systematyczne penetrowanie regionów i miejsc rybackich. Już z tego bardzo pobieżnego wykazu wylania się ogrom działań na rzecz zachowania i podtrzymywania kultury rybackiej i zebrania możliwie największej ilości materialnych i duchowych jej świadectw. W ten sposób działalność "Międzymorza" zbieżna była z działalnością Muzeum Rybołówstwa, wspomagała ją, uzupełniała i pomagała w gromadzeniu zbiorów. Te dwie instytucje stanowiły po prostu sprzężenie zwrotne. Wymieniane inicjatywy muzealne i klubowe stanowiły novum w środowisku helskim, ale przyjęte zostały z dużą życzliwością, co z kolei było gwarancją ich powodzenia. Jedną z pierwszych inicjatyw - podjętą już w 1973 r. była moja koncepcja Szlaku Rybackiego. Polegała ona

najogólniej rzecz biorąc na tym, aby najbardziej znane z tradycji rybackiej miejscowości na Półwyspie Helskim jak Władysławowo, Chałupy, Kuźnicę, Jastarnię, Juratę i Hel powiązać w jedną całość, jeden system organizacyjny i wyeksponować w sposób maksymalnie czytelny. Umożliwić to miało liczny rzeszom turystów w sposób kompleksowy poznanie tradycyjnej kultury rybackiej polskiego wybrzeża we wszystkich jej przejawach. A kultura ta właśnie na Półwyspie Helskim stanowiła prawdziwy skarb. W założeniach Szlak Rybacki miał być terenowym przedłużeniem Muzeum Rybołówstwa. Miał także chronić Półwysep przed nieskanalizowanym, lawinowym ruchem turystycznym. Główna "nitka" Szlaku Rybackiego została w 1975 r. (głównie od 23.02. do 15.06.) przez członków KOŚ "Międzymorze" wytyczona i wyznaczona w terenie kolorem niebieskim i przebiegała dawnym zabytkowym traktem pocztowym. Szlak Rybacki utworzony został wyłącznie siłami społecznymi. Wyrósł z entuzjazmu klubowiczów. Na jego trasie wykonano mnóstwo prac porządkowych, min. odkryto z zapomnienia polskie schrony bojowe z 1939 r. o charakterze już zabytkowym. Szlak Rybacki umożliwił łączenie pożytecznego z przyjemnym, gdzie na żywo i w krajobrazie można zapoznać się z naszym rodzimym rybołówstwem. Szlak ten, to w pewnym sensie prolog, praktyczny etap wstępny do późniejszego pogłębiania tej dziedziny wiedzy w placówce, która jest powołana do tego celu tj. Muzeum Rybołówstwa w Helu. Stanowi ono naturalne zakończenie tego szlaku. Szlak Rybacki na wniosek Zarządu Nadmorskiego Parku Krajoobrazowego został po roku 1983 przedłużony do Krokowej tworząc w ten sposób nową trasę o nazwie Szlak Nadmorski z odcinkami: wschodnim "Rybackim", czyli pierwotnie wytyczonym przez KOŚ "Międzymorze" i zachodnim "Rozewskim". Tak więc idea Szlaku Rybackiego zrealizowana praktycznie przez Klub doskonale zdała trudny egzamin czasu, a nawet uległa znacznej przebudowie. Klub Ochrony Środowiska "Międzymorze" i Muzeum Rybołówstwa wspólnie podejmowały wiele cennych inicjatyw mających na celu popularyzację starych obrzędów folklorystycznych tego rejonu Wybrzeża. Zbierało się więc cenne pamiątki przeszłości, przedmioty kultury materialnej oraz skrzętnie spisywało stare legendy i opowieści o tym, jak żyli, pracowali i bawili się w zamierzchłych czasach mieszkańcy helskiego cypla.

Roman Klim



Z inicjatywy Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego Oddział Swarzewo oraz sołectwa Gnieźdźewa i Swarzewa, w niedzielę, 5 listopada, w Sanktuarium Matki Bożej Królowej Pol-

skiego Morza w Swarzewie odbyła się uroczysta msza św. o beatyfikację ks. biskupa Konstantyna Dominika syna Ziemi Kaszubskiej pochodzącego z Gnieźdźewa.

Mszę św. celebrował proboszcz sanktuarium ks. dziekan Stanisław Majkowski, kazanie po kaszubsku wygłosił ks. Roman Skwiercz.

W uroczystości brały udział poczty sztandarowe ZKP Ziemi Puckiej. Hel był reprezentowany przez delegację w składzie: Jerzy Konkel, Franciszek Kosznik, Gerard Muża. Po uroczystości uczestnicy spotkali się przy kawie i kuchu. Kolejna msza św. o rychłą beatyfikację pierwszego kaszubskiego biskupa zostanie odprawiona w Wierchucinie.

\*\*\*

W 30 tą rocznicę powstania Muzeum Ziemi Puckiej odbyła się uroczysta sesja Rady Powiatu. Muzeum otrzymało imię Franciszka Ceynowy. Ten twórca regionalizmu i piśmiennictwa kaszub-

skiego, ur. 7 marca 1817 r. wyprzedził swój czas, wynosząc pogardzaną mowę ludową do rangi języka pisanego. W języku tym napisał min. Artykuł pt. "Kaszebji do Pólochów".

ZKP Hel reprezentował poczet sztandarowy w składzie: Franciszek Kosznik, Edmund Pieper, Jan Wirwiński. Po uroczystościach w ratuszu, nastąpiło otwarcie wystawy w Kamienicy Mieszczkańskiej gdzie wysłuchano referatów: "150 lat literatury kaszubskiej" i "Rola Muzeum Ziemi Puckiej w kształtowaniu i wychowaniu młodego pokolenia".

F. Kosznik

Kolejną, dwudziestą piątą sesję Rady Miasta Helu zapoczątkował wyjazd do Komunalnego Związku Gmin we Władysławowie. Radni zwiedzili biologiczną oczyszczalnię ścieków w Jastrzębiej Górze, a następnie Stację Uzdatniania Wody we Władysławowie. Można tam było posmakować wody pochodzącej bezpośrednio ze źródła - o charakterystycznym zapachu i brązowym zabarwieniu, jak i tej krystalicznie czystej - oczyszczonej. Stacja, przekazana dla miasta Władysławowa i Półwyspu Helskiego w czerwcu 1995 r., zrobiła na radnych duże wrażenie. Wybudowano ją w oparciu o technologię amerykańskiej Firmy "Culligan". Stacja jest bezobsługowa, a sterowanie jej pracą odbywa się komputerowo, z odległego o 2 km biura Związku Gmin.

Związek ten utworzyły miasta Władysławowo i Jastarnia. Nasze miasto chce również zostać jego członkiem.

W siedzibie Związku dyskutowano o jego zadaniach i realizowanych programach ekologicznych. (Napiszmy więcej o tym w jednym z najbliższych numerów HB).

Radni obejrzeni sprzęt, jakim dysponuje Związek, w tym pojazdy do telewizyjnej inspekcji sieci wodno - kanalizacyjnej i do jej ciśnieniowego czyszczenia. Mówiono o segregacji śmieci, o składowisku odpadów dla gmin powiatu puckiego, a także o planowanych inwestycjach w Helu, w tym o tej najważniejszej - komunalnym ujęciu i stacji uzdatniania wody.

Obecnie trwają prace finalizujące rozpoczęcie tej inwestycji i prawdopodobnie już w sezonie letnim 2001 lub tuż po jego zakończeniu będziemy wreszcie pili smaczną wodę. Czekają nas także wymiana sieci wodno - kanalizacyjnej, a to już jest proces na kilka lat z uwagi na znaczne jego koszty.

Po powrocie do Helu radni dokonali wizji lokalnej działek przy ul. Bocznej i Morskiej oraz zapoznali się z postępem prac na budowie przepompowni i instalacji burzowej na osiedlu rybackim. W siedzibie OSP obejrzeni wyposażenie naszych strażaków. Szczególne zainteresowanie wzbudził sprzęt do ratownictwa drogowego.

Po kilkunastominutowej przerwie aż do wieczora kontynuowano obrady w sali posiedzeń.

W miejsce pięciu powołano trzy stałe komisje Rady Miasta: Rewizyjną (w poprzednim składzie) - przewodniczący Tadeusz Łuczaj, Społeczną - przewodniczący Jan Naturski i Gospodarczą - przewodniczący Janusz Leszczyński. W podjętych uchwałach określono zakres działania komisji. Uchwalono także zmiany w budżecie, którego dochody wzrosły o ponad 350 tys. zł - dotacje celowe otrzymane z budżetu państwa.

Stosowną uchwałą postanowiono wystąpić do Wojewody Pomorskiego o przekazanie na własność Gminie Hel sieci wodno - kanalizacyjnej, znajdującej się na terenie miasta Helu, stanowiącej



własność skarbu państwa. Podjęto również uchwałę umożliwiającą wystąpienie do Trybunału Konstytucyjnego o rozstrzygnięcie zgodności z Konstytucją Dekretu O Rejonie Umocnionym, a także program działania Rady Miasta na lata 2000 - 2002.

W czasie obrad najwięcej miejsca poświęcono analizie i ocenie pracy Rady i Zarządu Miasta w czasie mijających 2 lat kadencji.

Przewodniczący Rady podziękował Zarządowi Miasta za dotychczasową pracę i pogratulował osiągnięć. Jego zdaniem, a także innych zabierających głos radnych, za największe sukcesy można uznać:

- otwarcie Helu na świat. Spotkać tu było można ludzi z pierwszych stron gazet. Był prezydent, premier, kilkakrotnie marszałek sejmu, liczni posłowie, którzy aktywnie włączali się w rozwiązywanie najistotniejszych dla miasta problemów,
- skuteczne starania o pozyskiwanie dodatkowych środków budżetowych i pozabudżetowych, (chwalono przede wszystkim burmistrza)

- pozyskiwanie dla gminy dodatkowych gruntów,
- zakończenie dużej ilości inwestycji,

Za niewątpliwą sukces można uznać to, że jak powiedział jeden z radnych: "nigdy nie politykowałismy", a decyzje w najważniejszych dla miasta sprawach zapadały praktycznie jednogłośnie.

Dwa lata to jednak nie tylko sukcesy. Podkreślano, że w odczuciu niektórych mieszkańców, działania Rady i Zarządu są niewystarczające. Hel jest za biedny, bo nie jest ani gminny, ani prywatny. Nadal w mieście istnieje wiele nierozwiązanych problemów, z których najważniejszym chyba jest poprawa jakości wody pitnej.

Padło wiele uwag krytycznych, tak pod adresem Zarządu, jak i Rady. I to było moim zadaniem najważniejsze, bo pozwala wierzyć, że władze naszego miasta nie spoczną na laurach.

Wśród krytycznych opinii wymienię najczęściej powtarzane:

- woda, od wielu lat ta sama,
- kanalizacja - jak śmierdziało, tak śmierdzi,
- sprawy bezpieczeństwa - mieszkańcy ciągle nie czują się bezpiecznie,
- sport, rekreacja - bez większego przełomu, jest pełnomocnik, nie ma masowego sportu, co innego na ten temat mówimy, a co innego robimy,
- do chwili obecnej nie rozpoczęto przekształceń w ZZOM,

nie istnieje strategia rozwoju budownictwa mieszkaniowego, padł TBS i co dalej...

- mała skuteczność Straży Miejskiej,
- brak strategii rozwoju gminy,

- brak konsekwencji Rady i Zarządu w realizacji niektórych podjętych uchwał.

W czasie obrad podkreślono, że to wyborcy są najwyższą władzą w mieście i dlatego, zdaniem Przewodniczącego Rady, obok już zawieszonych na ścianie UM tablic, powinna być założona jako pierwsza jeszcze jedna:

### MIESZKAŃCY MIASTA.

Na grudniowych sesjach najważniejszym punktem będzie uchwalenie budżetu na rok 2001.

*W. Waškowski*

### ZŁOTE MYŚLI Z SESJI:

*"W każdym człowieku siedzi jakieś bydło - albo jest świnia, albo jest wilk".*

*"Tu wisi krzyż i trzeba mówić prawdę i służyć mieszkańcom, a nie układom".*



### Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Helu

zwraca się z prośbą do osób, które mogą przekazać odzież (może być używana) dla dzieci w wieku od 7 do 16 lat o kontakt z tut. ośrodkiem (tel. 675-04-04) w celu uzgodnienia czasu i miejsca odbioru darowanej odzieży. (Ośrodek nie posiada miejsca do magazynowania darowanej odzieży).

# Foka sojusznik

KRZYSZTOF E. SKÓRA

Wędrująca u ujścia Wisły ledwie widoczna piaszczysta mielizna, siedlisko ptaków - rezerwat "Mewia Łacha" to dziś najczęściej chyba w Polsce odwiedzane przez foki miejsce. Ulubiły je głównie foki szare, jeden z trzech gatunków jakie żyją w Bałtyku. Niektóre z nich, wiedzione swym instynktem, pamięcią i wiedzą, że tu koncentrują się duże ilości smakowitych ryb. Zamiast uganiać się za nimi po całym morzu, czekają u ujścia rzeki, aż smakowite trocie będą podążać w górę rzeki. Na deser mogą przekąsić śledzia płotkę czy coraz liczniejszą babkę byczą.

Uczta nie trwa cały rok. Foki resztę czasu spędzają z dala od Zatoki Gdańskiej. Nie widać, aby gdziekolwiek na polskim wybrzeżu rezydowały na stałe.

Pełnią wówczas rolę pożytecznego drapieżnika, który zjada wszystko, co natura pod wodą pod nos im podtyka: ryby słabe, chore, małe, średnie i wielkie, najliczniejsze i rzadkie; byleby znalazły się w polu widzenia i słuchu foki.

Tak jak wilki i lisy w lesie, myszołowy na polach, szczupaki w jeziorach i rzekach, koty w gospodarskim obejściu pełnią foki rolę naturalnego regulatora ilości ich potencjalnych ofiar. Kontrolują, aby na ich "odcinku pracy" procesy ekologiczne przebiegały harmonijnie. Jednak by tak było w rzeczywistości, musi ich być dostateczna liczba.

Dziś, niestety, fok jest bardzo mało. Ze 100 tysięcy, jakie żyło w Bałtyku, w ubiegłym wieku, zostało już tylko około 6-7 tysięcy. Żyją głównie w północnej części naszego morza. Od wybrzeży Niemiec po Łotwę nie ma już stałych kolonii fok. A jeszcze sto lat temu w rejonie Pomorza Gdańskiego ich ilość szacowano na 1000 sztuk.

Wówczas na nie polowano. W latach 20-tych i 30-tych rządy państw bałtyckich płaciły premię za zabicie każdej sztuki, ponieważ to foki niszczyły rybackie sieci - podstawowe narzędzie pracy i zarobku rybaka. Nie były one tak mocne jak dzisiejsze - uplecione z silnych nylonowych włókien, z których foka prawie nie ma szans się uwolnić.

Foki w większości wybito. Reszty dokonały zanieczyszczenia. Ilość toksycznych związków, jakie człowiek zaczął zrzucić do morza od II wojny światowej, kumulowała się nadmiernie w pokarmie fok - rybach, a potem i w tkankach foczych samic. Stawały się bezpłodne, rodziły chore lub martwe potomstwo. Często dochodziło do poronień. Zasoby fok w Bałtyku nie mogły się odnawiać w sposób naturalny. Intensywna żegluga, mnogość turystów na brzegach morza, coraz mniej lodu i wzrastająca ilość mocnych stilonowych i polipropylenowych sieci, zakłócały coraz bardziej życie fok.



foto P.Krul

Państwa nadbałtyckie zaczęły więc wprowadzać prawo, które foki dziś chroni. Zwierzęta te stały się człowiekowi potrzebne. On sam nie potrafił zadbać o równowagę w bałtyckim rybstanie, nadmiernie przeławiając jedne gatunki, a doprowadzając do rozrostu zasobów innych. Zaczęło także brakować ludziom dowodu na to, że ryby, które łowią, sprzedają i jedzą, są zdrowe i nie zawierają toksycznych substancji.

licznym smażalniom, pensjonatom, a w końcu i rybakom. Kto od nich kupi ryby, gdy te będą toksyczne?

W Stacji Morskiej Uniwersytetu Gdańskiego, wzorem innych zagranicznych placówek, rozpoczęto realizację projektu odtworzenia i aktywnej ochrony fok na polskim wybrzeżu. Jest gotowe już fokarium do hodowli i leczenia chorych fok. Młode, które się tu urodzą i te, które zostaną wyleczone, będą znakowane i wypuszczane na wolność, aby tak jak dawniej bywało, na polskim wybrzeżu żyła mała kolonia fok. Udało się to zrobić w innych krajach, powinno udać się i w naszym. Rejon, gdzie za 10-20 lat zamieszkają na stałe nasze foki, zyska nieprzeciętny atut w walce o turystę. Foki - w naturze i na folderach, będą jednoznacznie legitymacją naturalności i jakości środowiska przyrodniczego.

Ponieważ współczesny człowiek nie poszukuje na wypoczynek miejsc

przyrodniczo zdegradowanych, argumenty prawdziwe będą dla niego bardziej przekonujące, niż najbardziej urokliwe hasła reklamowe.

W ten sposób jeden z rejonów Zatoki Gdańskiej - ujście Wisły, słynny głównie z powodu lokalizacji w tym rejonie wylotu gdańskiego kolektora ścieków (w kręgach radykalnych „ekologistów” zwanego „odbytnicą Trójmiasta”), ma szansę na zmianę swego wizerunku. Foki swoją bytnością tutaj na pewno jego mieszkańcom i letnikom nie zaszkodzą.



Mewia Łacha w ujściu Wisły (foto. I Kuklik)

Foki, które ryby jedzą stale, swym zdrowiem, a szczególnie zdrowiem samic i ich potomstwa, mogą dla nas sprawdzić to najlepiej. Ich obecność, a najlepiej narodziny małych focząt, to jednoznaczny dowód, że ryby nam nie zaszkodzą. Dziś argument ten, szczególnie w dobie rozwijającego się nadmorskiego biznesu turystycznego, jest bardzo ważny. Turysta chce zjeść nie tylko świeżą, ale i zdrową rybę. To gwarantuje istnienie

ROZMAITOŚCI



ROZMAITOŚCI



ROZMAITOŚCI



ROZMAITOŚCI



ROZMAITOŚCI



ROZMAITOŚCI



ROZMAITOŚCI

Już prawie wszyscy handlowcy wykończyli domki - sklepy przy dawnym Pagrusie na ul. Wiejskiej. Jak twierdzą, władze miasta obiecały im podłączenie światła i jak na razie na obietnicach się skończyło. Miesięcznie płacą do ratusza 350 zł, a w pobliżu rozkładają się konkurencyjni dla nich „kartoniarze”, którzy płacą znacznie mniej. A przecież miało być ładnie i jednolicie...

W nocy z 22/23 listopada nieznanymi sprawcy zdewastowali bankomat banku BPH w Helu. Ich usiłowania, aby dostać się do sejfu z gotówką, okazały się bezskuteczne. Jak ustalono trwają trudne rozmowy z niemiecką firmą o nabywanie niezbędnych części do naprawy urządzenia. Jaki będzie ich finał - nie wiadomo. Koszt nowego bankomatu wynosi około 200 tys. zł. Na jego ponowne uruchomienie przyjdzie nam pewnie jeszcze długo poczekać.

Restauracja "Maszoperia" została laureatem konkursu organizowanego przez Agencję Wydawniczo Marketingową "Milenia" o nagrodę "Złotego Dzwonka" na najlepsze hotele i restauracje w Polsce.

Uroczysta Gala z okazji wręczenia nagród odbędzie się w Karczmie "Rzym" w Kiermusach k/Tykocina na przełomie stycznia i lutego. Relacja z Gali zostanie wyemitowana w Programie II TVP i TV Polonia. Gratulujemy!

Stanisław Pacholec z warsztatu dekarstwo - blacharskiego w Gdyni założył nowe rynny na dachu siedziby ZKP w Helu. Sponsorzy: p.p. Rotta, Groenwald, Muża, Piechowscy, Łuczak, Kosznik. Prace montażowe wykonali panowie: Pacholec, Muża, Konkel, Barlasz, Dawidowski, Michniewicz, Pieper, Samol i Wirwiński. Wszystkim wymienionym za pomoc finansową i wkład pracy dziękujemy.

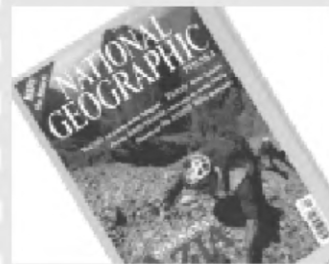
*Prezes ZKP w Helu Krystyna Kosznik*

ZZOM wystawił na ulicach miasta 12 skrzyń, które zostaną wypełnione piaskiem do posypywania zaladzonych chodników. Wśród nich są cztery wykonane z tworzywa sztucznego (500 zł szt.), przypominające wyglądem ławki, mieszczące 300 kg piasku. ZZOM przypomina, że mieszkańcy mają obowiązek odśnieżania chodników przy swoich posesjach. Piasek w skrzyniach będzie systematycznie uzupełniany.

Pięknie otoczenie ratusza. Na skwerze od strony bulwaru wykonano chodniki oraz zainstalowano stylowe lampy. Wśród sprowadzonych z ogrodu w Kurniku roślin możemy znaleźć: irge, rododendrony, wiśnie kanadyjskie, bluszcz i jarzębinę. Rośliny zakupiono z gminnego funduszu ochrony środowiska.

Miejmy nadzieję, że nie będą one nikomu przeszkadzać.

ROZMAITOŚCI



ROZMAITOŚCI



ROZMAITOŚCI



ROZMAITOŚCI



ROZMAITOŚCI



ROZMAITOŚCI



ROZMAITOŚCI



# KRÓLIK DOŚWIADCZALNY

CZYLI OBOWIĄZEK KATEGORYZACJI USŁUG TURYSTYCZNYCH

**Hel - długi na 12 km koniec półwyspu - miejsce tajemnicze, przez ponad pół wieku trudno dostępne, było na większości swego obszaru całkowicie zakazane, pogrodzone płotami, zasiekami, szlabanami.**

W grudniowym numerze "National Geographic" znajdziemy artykuł Małgorzaty Niezabitowskiej ze zdjęciami Tomasza Tomaszewskiego "Gdzie zaczyna się Polska".

Minęły tradycyjne "Andrzejki". Było jakoś ciszej i spokojniej. Gdzie te czasy, kiedy był to dzień hucznych zabaw, prywatek, lania wosku? Świec ci u nas dostatek, tylko na wróżenie nie mamy ochoty. Za niespełna miesiąc kończy się XX wiek. Jeszcze wiele zabaw przed nami, w tym ta najważniejsza - Sylwestrowa. A może i nowy XXI wiek będzie szczęśliwszy...

Karolina Maj, uczennica kl. IIa Liceum Ogólnokształcącego w Helu, otrzymała stypendium Premiera RP. W dniu 22 listopada wraz z ojcem została zaproszona na sesję RM. Przewodniczący Rady Tadeusz Klajnert oraz burmistrz Mirosław Wądołowski w imieniu Rady i Zarządu Miasta, złożyli Karolinie gratulacje oraz wręczyli listy pochwalne i upominki.

My również gratulujemy!

W nocy z 3/4 grudnia 1999 r. huraganowy wiatr spowodował spiętrzenie wód zatoki, które o ponad metr przekroczyły stan alarmowy. Masy wody zalały port wojenny, a następnie osiedle rybackie. W trwającej wiele godzin akcji brało udział 19 jednostek straży pożarnej, mieszkańcy Helu i wojsko, które ratowało przede wszystkim obiekty z których korzystało miasto, tj. podstacje, kotłownię i przepompownię.

**Minął rok. Co się zmieniło?**

## W WOJSKU

Wzdłuż nabrzeża północnego portu wojennego, na długości około 100 m ustawiono wysoki na ponad 1,5 m mur z betonowych płyt. Dodatkowo w dolnej części uszczelniają go worki z piaskiem. Pomiędzy murem a ślipem basenu portowego położono długie betonowe płyty stanowiące dodatkowe zabezpieczenie przed wylewem wody. Umocnienia te widoczne są od strony ul. Portowej.

## W MIEŚCIE

Prawie rok czekaliśmy na obiecaną przez premiera pieniądze na zabezpieczenie osiedla rybackiego przed skutkami powodzi. Otrzymaaliśmy 297 tys. zł. Trwają prace przy budowie instalacji burzowej, oraz przepompowni, która nadmiar wody z osiedla pompować będzie bezpośrednio do basenu portu wojennego. Zrobiono dużo, ale morze to potężny żywioł, o czym nikogo ze związanych z nim ludzi nie trzeba przekonywać.

W związku z ustawą z dn.29 sierpnia 1997r. o usługach turystycznych, która godzi w interesy prowadzących tego typu działalność, zainteresowani wystosowali 21.11.2000r. list protestacyjny do Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Biura Rzecznika Praw Obywatelskich, Polskiego Zrzeszenia Hoteli, Departamentu Gospodarki Turystycznej i wielu innych instytucji i organizacji turystycznych. W liście tym czytamy m.in, że nie ma w Europie kraju, gdzie w przypadku nieprzeprowadzenia kategoryzacji obiektu, nie można używać nazw: hotel, motel, pensjonat, itp. Poza tym w krajach Unii, gdzie panuje demokracja, osoby świadczące usługi hotelarskie poddają swoje obiekty kategoryzacji tylko na zasadach dobrowolności, a nie przymusu jak u nas w Polsce. Jako pierwsi w Europie mamy świecić przykładem innym krajom Unii Europejskiej, które mają nas dogonić na tym polu. Odnoszę jednak wrażenie, jak pewnie wiele innych zainteresowanych problemem osób, że to raczej poligon doświadczalny lub laboratorium z królikami, a nie ekonomicznie racjonalne działania w interesie Państwa Polskiego. Bo jeśli stawiane bazy turystycznej wymagania okażą się dla niej zabójcze, to podzieli ona po prostu los królika doświadczalnego. Tyle, że naszym kosztem. Doskonale wiedzą, o czym mówię wszyscy parający się usługami hotelarskimi. Długo by można cytować absurdury tej ustawy, więc wymienię tylko kilka z nich: np. zgodnie z art.36 pkt.3- turysta jest zmuszony do stołowania się w pensjonacie, w którym przebywa, a właściciel pensjonatu ma obowiązek prowadzenia całodziennego wyżywienia! Absurdalne jest wymaganie od turystów, by stołowali się na wczasach koniecznie w miejscu zamieszkania, a od właścicieli pensjonatu, by prowadzili całodziennie wyżywienie, gdy jest to ekonomicznie nieuzasadnione - bo nieopłacalne. Kto przy zdrowych zmysłach dla kilku pokoi wprowadzi żywienie gości? Ponoć, jak wykazuje

praktyka, jest to nieopłacalne nawet przy ok.20 pokojach. Równie absurdalne ekonomicznie jest wymóg art.44 pkt.27, w którym narzuca się prowadzącemu działalność hotelarską tworzenie pokoi dla osób niepełnosprawnych, w stosunku procentowym do ogółu ilości miejsc w hotelu. A przecież praktyka wykazuje, że pokoje takie stoją zwykle puste i przynoszą straty! Tylko retorycznie pytam- kto je pokryje? Inne "kwiatki", to zmuszanie rodzin prowadzących pensjonaty do znajomości co najmniej 2 języków obcych oraz posiadania wykształcenia minimum średniego hotelarskiego, bo są to właśnie ustawowo nowe wymagania dla osób pracujących w pensjonacie. Proszę wskazać mi pensjonat, który stać jest na zatrudnienie jakiegokolwiek personelu, nie mówiąc o profesjonalnej kadrze pracowniczej. Wiadomo, że w pensjonacie pracują właściciele i ich rodziny - począwszy od dziecka, na dziadkach skończywszy - i tak jest nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie. Kroplą, która przelewała tę czarę goryczy, czy raczej absurdu, są koszty, które się wiążą z obowiązkiem kategoryzacji. Z własnej kieszeni należy opłacić przymusowe kursy, szkolenia (ostatnie takie "zaproszenie" opiewało na sumę, bagatela, 3 tys. zł), wszelkie komisje, inspekcje itp. I znowu pytam retorycznie - kogo na to stać i w czym to wszystko jest interesem? Dlatego masowo znikają z obiektów i reklam nazwy: hotel, pensjonat, dom wczasowy, motel itp. W samym Karpaczu z 200 obiektów tylko 3 stać było na spełnienie warunków kategoryzacji - pozostałe muszą zniknąć z turystycznej mapy. Tyle, że w ślad za nimi znikną i turyści. Czy w Helu i na Półwyspie sytuacja będzie wyglądać podobnie? A może właśnie o to chodzi, aby rozłożyć turystykę krajową „na łopatki”? Szkoda, że pod wspomnianym wyżej listem protestacyjnym nie znalazły się nasze, helskie podpisy. Wszak i nam chyba nie odpowiada rola "królika doświadczalnego"?

*Iwona Rusajczyk*

## Świat z głowy

### TYLKO DLA KOBIET

Polecam na smutne, słotne dni książkę, której okładka jest cała w biedronkach, chociaż bohaterka nie jest cała w skowronkach. Wręcz przeciwnie. Płakałam jednak ze śmiechu czytając "Dziennik Bridget Jones" napisany przez Helen Fielding, współczesną brytyjską pisarkę. Intymne zapiski kobiety współczesnej dotyczą przede wszystkim tajemnicy wahań wagi ciała, które nijak się mają do liczby pochłoniętych kalorii. Natomiast, jak się okazuje, mają wiele wspólnego z aktualnym stanem ducha, czy raczej uczuciem, autorki dziennika. Równie skrupulatnie Bridget podlicza ilość wypalonych dziennie papierosów, wypitego alkoholu i kupionych zdrapek, posuwając się do wystawiania sobie ocen. Jak sama zauważa, ilość ta jest wprost proporcjonalna do stosunków (niekoniecznie seksualnych) z mężczyznami

- popaprańcami. Jak trudne to są kontakty, wie najlepiej niezameżna Bridget i jej wolne przyjaciółki. Wspólnie tworzą wspomagający się wzajemnie (głównie telefonicznie) klub wolnych strzelców, który w świecie konwenansów i tchórzliwych, popaprańców mężczyzn z Marsa, pozwala jako tako przeżyć następny rok, a już przynajmniej, najbliższy weekend. Chociaż odczytana Bridget wie, że my jesteśmy z Wenus, a faceci z Marsa, to wiedza ta i tak nie chroni jej przed psychologiczno-erotycznymi pomyłkami. Podobnie jak ogromna ilość profesjonalnych książek kucharskich, które z upodobaniem studiują Bridget, nie zapewnia jej sukcesu w kuchni, wręcz przeciwnie, zamiast wyrafinowanych powideł "wychodzi" przyziemna marmolada, a zamiast wytrawnej zupy - niebieska bryja.

Chociaż zanika już chyba na dobre sztuka pisanie dzienników, to te cudze (nawet fikcyjne), nadal chętnie się czyta. O czym zapewnia Państwa, rozbawiona własną karykaturą Wenusjanki,

*Iwona Rusajczyk*

# Z ŻYCIA ZHP

Jak ten czas leci. Aż trudno uwierzyć, że to już trzy miesiące, jak zakończyły się wakacje i rozpoczął się kolejny rok harcerski. Jaki on będzie tym razem? - to pytanie zadajemy sobie wszyscy.

Tymczasem realizując nowe zadania pamiętamy, że nie może wśród nich zabraknąć spraw ważnych nie tylko dla ZHP, lecz przede wszystkim dla dzieci i młodzieży, której wychowanie stanowić będzie o przyszłości naszego kraju. Powodowani tak ważnym zadaniem postawionym przed instruktorami naszego związku zwróciliśmy się do władz miasta Helu i Jastarni, władz wojskowych, dyrektorów szkół obu gmin o reaktywowanie Rady Przyjaciół Harcerstwa. Komórka ta ma na celu wspieranie działań wychowawczych założonych przez Komendę Hufca ZHP w Helu. Nie jest to praca łatwa. Wymaga poświęcenia czasu wielu osób, które z racji pełnionych funkcji wolnym czasem z zasady nie dysponują.

Jak wielkim, choćby z tego tytułu, zaskoczeniem dla Komendy Hufca było stawienie się na zaproszenie harcerzy wszystkich tych, którym leży na sercu wychowanie młodzieży, mogą stwierdzić jedynie uczestnicy spotkania. Na zaproszenie do uczestnictwa w R.P.H. odpowiedzieli bowiem wszyscy. Podczas burzliwego spotkania, na którym omawiano formy współpracy z ZHP, idąc za głosem Przewodniczącego RM Helu Tadeusza Klajnerta, postanowiono nie dzielić się na zarząd i pozostałych członków Rady. Wybrano Przewodniczącego R.P.H w osobie kmdr dypl. Tamasza Mathei oraz sekretarza - p. Iwonę Lenc. Taki sposób współpracy pozwoli działać wszystkim stowarzyszonym i spotykać się w celu realizowania zamierzeń tym, którzy w danej chwili dysponować będą czasem.

Mieszkańcy Helu mieli już okazję podziwiać młodzież w mundurach podczas październikowego Rajdu "Śladami Obrońców Helu". Rajd organizowany w rocznicę nadania imienia i wręczenia sztandaru Hufcowi, co roku odbył się 7 października. Dzieci i młodzież prezentują swe umiejętności ze sportów obronnych oraz terenoznawstwa. W tym roku harcerze uczestniczyli w biegu nocnym, współzawodniczyli na strzelnicy i w tzw. "małpim gaju", korzystali z basenu pływackiego oraz mieli wykazać się z zakresu samarytanki i ratownictwa. Tego roku do udziału w rajdzie dopuszczono młodzież niezrzeszoną. Jest to dobry sposób na zachęcenie do wspólnej pożytecznej zabawy w ciągu roku szkolnego. Dzięki Przyjaciółom harcerze skorzystali podczas rajdu z obiektów wojskowych, nocowali w helskiej

## KWAŚNE WINOGRONA

MARCIN F. JĘDRZEJCZAK



### BYŁ SOBIE PAN BANKOMAT - BOHATER...

"Wiele wymyślono po to, żeby nie trzeba było myśleć". Na przykład taki ... bankomat. Maszyna użyteczna, która niczym dojna krowa daje nam mleko naszych czasów - mamonę, forszę, kesz, czy jeszcze inne określenia czegoś, co kiedyś starożytni Rzymianie nazywali pecunia (podobno one non olet, ale kto je tam wie - zależy kto i gdzie je trzyma). To nic, że czasem nie działa, że czasem tworzą się przy nim wielkie kolejki, że czasem niby działa, ale nie wiadomo z jakiegoż powodu, czy kaprysu, bankomat pokazuje nam grzecznie napis: "Bankomat nieczynny", i żeby nikt nie posądził go o brak kultury, to pojawia się też uroczyste "Przepraszamy". To nic, że człowiek jest wściekły, że nie wypłacił swojej mamony - kultura jest kulturą i słowo "przepraszamy" być musi. Złośliwie mogę dodać, że powinien pojawiać się jeszcze napis "Dziękujemy za skorzystanie z naszych usług. Zapraszamy ponownie" (w domyśle - "...wtedy też będę nieczynny"). Stojąc tak przed "ścianą, która daje pieniądze" i wpatrując się w szybkę, która unosi się niezdecydowanymi ruchami, jakby zastanawiała się, czy warto, zaczynamy zdawać sobie sprawę, że przy bankomacie jednak myśli się wiele. I to nie tylko o tym, czy ma się jeszcze pieniądze na własnym koncie, ile raczej o tym, czy Łaskawy Pan Bankomat je nam wyda - jakby nie patrzeć, ich pełnoprawnym właścicielom. Zdając się, że teza postawiona przeze mnie na początku felietonu jest trudna do obronienia...

Mogę postawić więc inną tezę, którą można by nazwać nawet antytezą - może bankomat powinien umieć myśleć. W razie czego złapałby poły swojej kiecki (gdyby taką miał) w łapy (wyobraźmy sobie, że posiada takowe) i uciekał gdzie pieprz rośnie, gdyby zobaczył przed sobą jakieś bezinteligencje z łomem w garści. W dodatku jeszcze, gdyby zobaczył taką scenę nocą... Karel Čapek, autor cytatu wstępnego tych moich dzisiejszych bank(omatowych) dywagacji, powiedział kiedyś również, że "szarańcza jest plagą, chociaż jeden jej owad nie stanowi plagi. Podobnie jest z głupcami". Trzeba było być niezmiernie wielkim głupcem, żeby "prosić" bankomat o wydanie pieniędzy za pomocą łomu i w dodatku od przodu (tego wątku już rozwijać jednak nie będę, bo ktoś mi powie, że daję receptę, jak "rozmawiać" z bankomatem od tyłu za pośrednictwem łomu). Efekty są takie, że bankomat odmówił współpracy, może nawet był na tyle uprzejmy, że wydał z siebie "pisk" informujący, że jest nieczynny. I to był ostatni jego pisk... Wczesnym rankiem piesi spieszący się do pracy zobaczyli rezultaty heroicznej "walki" bankomatu z "szarańczą" - poraniony bohater wystawał ze ściany, ukazując swoje wewnętrzności. Rany były śmiertelne, ale Pan Bankomat spełnił swoją misję dziejową - obronił nasze pieniądze!!! Uczcijmy więc chwilą ciszy jego poświęcenie...

I życzymy sobie jak najszybszego "powstania z popiołów"... Jak również istnienia w naszym mieście jak najmniejszej plagi głupców.

szkole, a także wędrowali do Muzeum Rybackiego i Fokarium. Prócz pracy wewnętrznej w drużynach i zastępach, imprez zaplanowanych w hufcu, harcerze biorą udział w obchodach świąt kościelnych i narodowych. Podczas Dnia Wszystkich Świętych zaciągnięto warty honorowe przy grobach Obrońców Helu, zapalono znicze w miejscach Pamięci Narodowej. Świąteczne dni poprzedzone zostały porządkowaniem tych miejsc. Braлиśmy udział w obchodach Dnia Niepodległości, złożyliśmy wiązanki kwiatów oraz zaciągnęliśmy warty honorowe.

Jak widać, mimo iż rok harcerski rozpoczął się wraz z pierwszym dzwonkiem lekcyjnym, zuchy i harcerze zdążyli pokazać się mieszkańcom naszego miasta niejednokrotnie.

Żał tylko, że tak nieliczne grono instruktorów zajmując się ogromną rzeszą dzieci i młodzieży chętną do pracy.

A może Wy, Szanowni Państwo Rodzice, którzy w swej młodości uzyskaliście stopnie instruktorskie,

powróćcie do pracy w ZHP, by tym razem z nami wziąć udział w zaszczytnym dążeniu do celu, jakim jest wychowanie wszechstronnego i społecznego obywatela.

*phm Władysław Ciesielski*

#### Od Redakcji:

*W dniu 28 listopada, w Gdańsku, Wojewoda Pomorski Tomasz Sowiński złożył przedstawicielom ZHP wyrazy uznania za harcerską służbę oraz propagowanie idei braterstwa wśród dzieci i młodzieży zrzeszonej w Związku Harcerstwa Polskiego w województwie pomorskim i wyróżnił nagrodami książkowymi hm. Teresę Michniewicz - Borkowską i pwd. Andrzeja Chachaję z Komendy Hufca Hel.*

**Wydawca: Stowarzyszenie "Przyjaciele Helu". Nasze konto: Bank BPH SA O. w Gdyni 10601754-320000257768. Adres redakcji: Bulwar Nadmorski 2, 84-150 Hel. Kontakt telefoniczny: (0-58) 675 05 52, fax. 675 04 20.**

**Zespół redakcyjny: Agnieszka Grądkiewicz, Marcin F. Jędrzejczak, Ryszard Kretkiewicz, Mirosław Kuklik - red. naczelny, Violetta Nowak, Iwona Rusajczyk, Wojciech Waśkowski. Opracowanie graficzne: Ryszard Kretkiewicz. WYDAWNICTWO "MS" - tel. 672 51 53 nakład 550 egz. DRUK: Drukarnia "EWA-DRUK" - tel. 672 67 71 gazeta w internecie: [www.helbliza.prv.pl](http://www.helbliza.prv.pl)**

# PIŁKARSKIE ROZGRYWKI



Chcielibyśmy na łamach "Helskiej Blizy" przedstawić pokrótce historię oraz dokonania zespołu piłki nożnej K.S. Kuźnica - Hel.

Wszystko zaczęło się w sierpniu br., kiedy to pan Jurek Tomasiak (niegdyś czołowy gracz RKS "Koga" Hel) zorganizował mecz piłkarski, w którym naprzeciw siebie stanęły amatorskie drużyny z Kuźnicy i Helu, a jak wiadomo w piłkarskim świątku - skoro mecz, to i rewanż. I właśnie w czasie rewanżu dowiedzieliśmy się, że szef ckipy z Kuźnicy p. E. Konkel - zapalony kibic i działacz sportowy - ma zamiar zgłosić drużynę do rozgrywek mistrzowskich klasy "B" Okręgowego Związku Piłki Nożnej. Aby zrealizować ten cel, zaproponował przyłączenie się kilku zawodników z Helu. Pomyśleliśmy, że spróbujemy. Nie byliśmy związani z żadnym klubem, na choćby jedno niewielkie boisko również nie było widoków. Zgodziliśmy się bez wahania i zaczęliśmy uczęszczać na treningi, oczywiście w Kuźnicy, na nowo powstałym boisku. Dla nas nowe doświadczenia, nowi koledzy no i ... pierwsze mecze. Rundę jesienną ukończyliśmy na piątym miejscu - najwyżej z trzech beniaminków - z apetytami na wyższą lokatę po rundzie wiosennej.

Chcielibyśmy z tego miejsca podziękować Urzędowi Miasta w Helu za zainteresowanie oraz praktyczną, materialną pomoc okazaną zespołowi. Liczymy również, że z nowym rokiem i nowym budżetem Rada Miasta oraz pan Burmistrz nie zapomną o naszych potrzebach i włączą się w budowę silnej drużyny, która powalczy o awans do klasy "A".

Oto zawodnicy K.S. "KU•NICA - HEL" - mieszkańcy Helu:

**Tomasz Froniewski,  
Rafał Gawel,  
Paweł Lewandowski,  
Tomasz Lewandowski,  
Sebastian Mirek,  
Artur Szymański,  
Paweł Wall,  
Paweł Waszak.**

*Za zespół:  
S. Mirek i P. Waszak*

REKLAMA

## TENIS STOŁOWY

W każdy wtorek (17.30 - 19.00) i piątek (17.00 - 19.30) w sali gimnastycznej ZSO w Helu odbywają się zajęcia sportowo - rekreacyjne w tenisie stołowym. Uczestniczy w nich około 30 osób w czterech grupach wiekowych.. Z uwagi na duże zainteresowanie tą formą spędzania czasu i aktywnego wypoczynku organizatorzy Sławomir Franczak i Edward Popek zwrócili się do Zarządu Miasta z propozycją odpłatnego wykorzystywania sali w środy w godz. 17.00 - 19.00 dla osób pracujących i w soboty w godz. 10.00 - 14.00 dla młodzieży uczącej się. Proponują aby osoby dorosłe płaciły za miesięczny karnet 10 zł, a uczniowie 1 zł.

Tak uzyskane pieniądze mogłyby wzbogacić sportowy fundusz szkoły.

# SPOTKANIE Z MIESZKAŃCAMI

Na spotkanie z Zarządem Miasta, jakie miało miejsce w dniu 23 listopada, przybyło ponad 60 mieszkańców. Spotkanie rozpoczął burmistrz Mirosław Wądołowski. Powitał zebranych i poinformował o strukturze wydatków budżetu miasta. Jak podał, 50% wydatków to oświata, za nią plasuje się ZZOM i bezpieczeństwo. Dużo środków przeznaczają się również na inwestycje. Oddano do użytku nowoczesną oczyszczalnię ścieków, zakończono kapitalny remont UM, oddano do użytku I segment rozbudowywanej szkoły, drugi przekazany zostanie dla uczniów w przyszłym roku. Oddano po przebudowie przepompownię przy ul. Kaszubskiej. Trwa budowa przepompowni przy ul. Kuracyjnej oraz prace przy kanalizacji burzowej na osiedlu rybackim. *"W przyszłym roku gwarantuję Państwu wodę - to także inwestycja o wartości nie mniejszej niż 1,5 mln zł. Dalej budowa hali sportowej dla mieszkańców..."* A co mieszkańcy?

Padaly różne pytania, jak choćby takie:

- gdzie są obietnice przedwyborcze dot. poprawy bytu biednych?
- dlaczego nie udostępnia się strychów do adaptacji na mieszkania?
- dlaczego nie przekaże się na mieszkania budynku po hydrobudowie?
- dlaczego na niektórych ulicach są dziurawe chodniki?
- co dalej z przedszkolem miejskim?
- co ze złodziejstwem, poprawą bezpieczeństwa mieszkańców?

Dyskusja była chwilami burzliwa, zwłaszcza, gdy mówiono o sprawach bezpieczeństwa. Przedstawiciele władz cierpliwie odpowiadali na pytania, choć nie wszystkie odpowiedzi satysfakcjonowały zebranych.

W czasie spotkania w imieniu mieszkańców i pacjentów Niepublicznej Przychodni Lekarskiej głos zabrał Edward Popek. Złożył podziękowania dr Bogusławie Borowiec - Pytel, "że w tych trudnych czasach wyszła naprzeciw ludziom najbardziej potrzebującym pomocy lekarskiej i materialnej".

Pacjenci wystąpili do Zarządu Miasta z wnioskiem o nadanie Pani Doktor tytułu Honorowego Obywatela Miasta Helu.



*Tekst: Wojciech Waškowski*

*Foto: Ryszard Kretkiewicz*